ROK 51. KRAKÓW DNIA 22. WRZEŚNIA 1919. Nr. 40.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzempl. 2 Kor.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

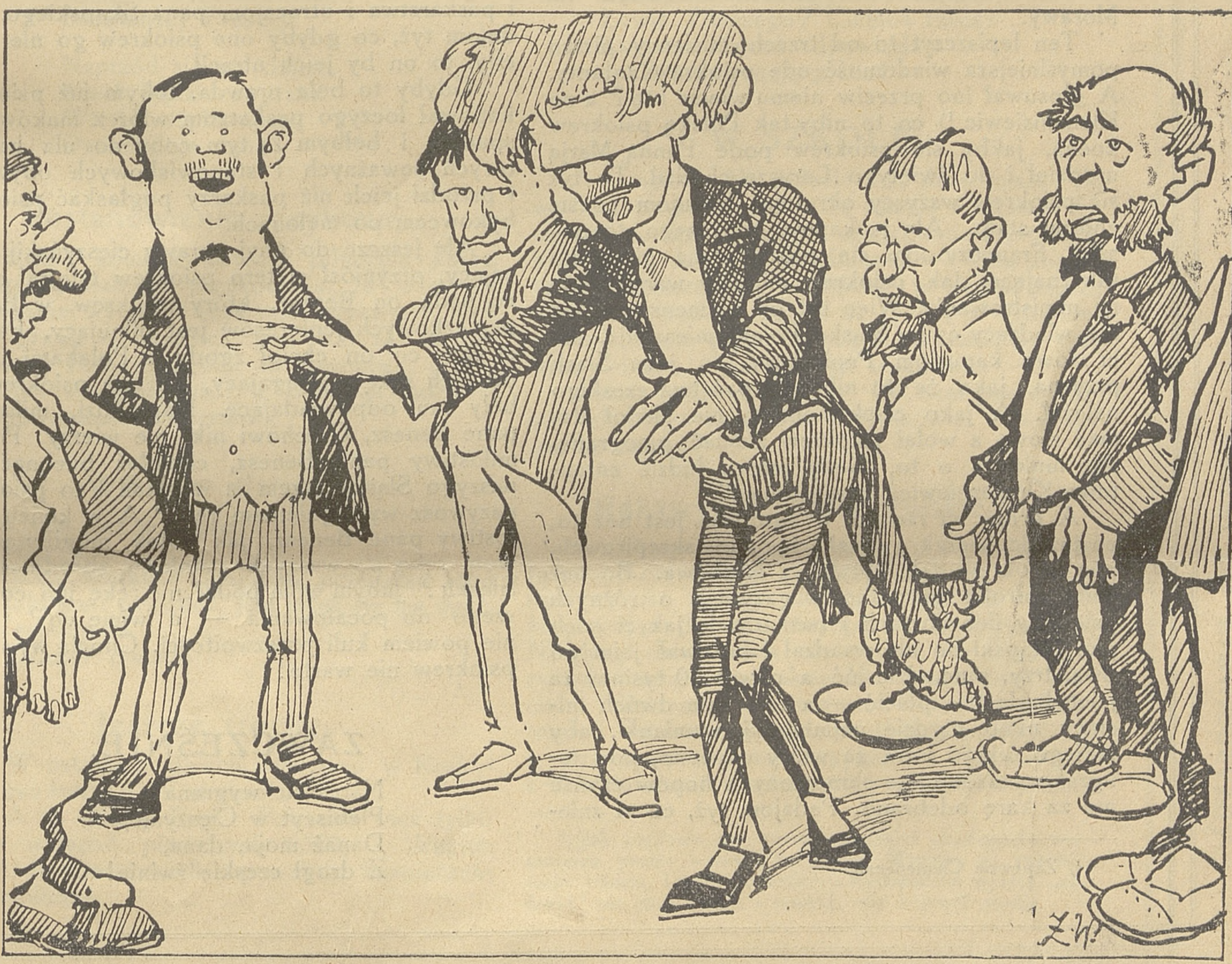
całorocznie . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

CIUCIU-BABKA PREZYDENTA MINISTRÓW.



Paderewski. Każdy mi kogo innego radził na każde miejsce w gabinecie. Sam wybrać nie mogę, bo tych ludzi albo całkiem nie znam, albo bardzo mało. Jedyne wyjście ciuciubabka: kogo schwytam tego teką obdarzę.

WICEK SOCJALIK.



Tak ci psiokrew Pepiczka ściśnieno Będzie psiokrew musiał lepiszczytu być słuchajoncy. Chcioł sufragan buchnąć Śląsk, a antanta pedziała mu: odknaj brachu! I jeżeli ino Polaki nie bedom fujary i lepiszczytu bedom klawo pilnujące, to psiokrew Pepiczek, wywandruje nie ino ze Śląska, ale i ze Spisza i z Orawy... na Morawy.

Ten lepiszczyt to od trzech misiency pirszo pomyślniejsza wiadomość ode psiokrew antanty. A głosował ino przeciw niemu wiecie kto? a no Klemensiewic [1]) co to niby tak Polskę psiokrew kocha, jakby sie psiokrew pode Panną Marją urodziuł i do świętygo Larysza chodził. To tyż sie psiokrew wszyscy okrutnie dziwujom co się chłopu stało. Ale ja kapuję ode czego to poszło. Francuzy som sie psiokrew na gieografii tak znające, jak psiokrew ministry warsiawskie na ministrowaniu. Więc tyż on Klemensiewic nic nie wiedzący co na Śląsku Polaki mieszkają, dał ci słowo kapusiom Pepiczkom, co jeim Śląsk przyzna, jako że to niby do państwa czeskigo należał. A jako człek honorny nie chcioł złamać słowa a wolał psiokrew złamać gieografię. Ale mniejsza o to, kiedy jensze ludzie antantowe Klemensiewica przegłosuwali.

A druga ci radość w narodzie jest bez to, co już lichwiorze i paskarze abo skrepiruwali, abo psiokrew dali wytykę z Krakowa. Bo bez całe półroku grypsano w gazytach o różnych psiokrew lichwiorzach i paskarzach, jak ci jeich pan Skąpski do ula wsadzał i kazował jeim po dwa, trzy, pinć, dziesińć a nawet 50 tysincy za jeich łajdactwa płacić — a tero ode dwóch misincy nimo nigdzie najmnijszyj wzmianki, aby jakiego takigo łotra za wióry chycono, pod teligraf wsadzono i ze skradzionych hopów czyńść mu za karę odebrano. Pedajom tyż, co ci zniesom jako już niepotrzebnom, onom straż obywatelską, która onym skisiom na złość czyniła i wyniuchawszy jeich do ula asyntyrowała. Może one psiokrew paskarskie łupiskóry przestały swój fach być uprawiające bez to, że mioły boja przed onom chłostą, jaką mioł na nich psiokrew syjm uchwalić, a o któryj jo sziroko w *Djable* grypsałem.

Tak czy inak, dość, że paskarstwo i lichwa psiokrew zwiały z Krakowa, bo ci o nich ani słychu, ani dychu. Ino to dziwno, co nic psiokrew nie potaniało, co na ten przykład za blachę 4 koruny płacisz, a cygora abo kumeta w trafikach ode misionca nie uwidzisz, chociaż pode Sukiennicami, na Zwierzynieckij, na plantach i gdzie ino psiokrew knajasz, możesz chłopie kupić kumetów ile twa psiokrew dusza zapragnie — juścić po korunie abo dwie za jednego. Ba! nietylko psiokrew nic nie potaniało, ale okrutnie drożeje. Za bombę bierom szynkarze już po 2 koruny 40 h. a wędliny to ci tak psiokrew do góry skiknęły jakby ci świnie beły dwa razy droższe, a one som tańsze. Tak już psiokrew nic nie kupuję: nimo paskarzy i lichwiarzy, — a ceny paskarskie som.

Pedajom, ale mi sie w to wierzyć nie chce co różne poważne psiokrew obywatele, wielkie stanowiska mające, staneły w obronie lichwy i paskarstwa i utrącajom pana Skąpskiego. Pedajom tyż, co gdyby one psiokrew go nie utrąciły, to on by jeich utrącił.

Gdyby to beła prawda, tobym już psiokrew kapował loczygo paskarzom wiór z makówy nie spadnie i bełbym za tym coby do ula hatrzyć owych poważnych i stanowiskowych obywatyli i przodzi jeich niż paskarzy pogłaskać psiokrew bykowcem po melonach.

Ale jeszcze do onyj sprawy cieszyńskij wracający, przyniósł ci tero psiokrew teligraf o tym co peda on Benesz, który psiokrew w Paryżu pepiczkowych jenteresów jest pilnujący. Pedział ci żgac co on chcioł zgody z Polakami i był do nich rękę wyciągający, ale one psiokrew nie beły mu odpowiadające. Naprzódzi, milostiwy pane Benesz, Czechowi nikt nie wierzy. Potym, milostiwy pane Benesz, chciołeś buchnąć pół naszygo Śląska razem z węglami i to psiokrew nazywosz wyciągnieniem ręki? A w końcu, milostiwy pane Benesz, jak Polok mógłby podać wom rękę po waszych psiokrew zbrodniach na Śląsku? Jabym wom podał nie rękę ino co jenszego do pocałowania — a wicie co? — no, nie powiem kuli przezwoitości. Chocia wy i tego psiokrew nie warte!

[1]) Zapewne Clemenceau.

ZAWCZEŚNIE.

Nareszcie wygrana:
Plebiscyt w Cieszynie,
Danaż moja, dana,
Z drogi czeskie świnie!

Jednak ja tam jeszcze,
(Choć się mocno wstydzę),
Czuję trwogi dreszcze,
Myśląc o intrydze.

Bo nuż Czech ze Szwabem
Na Sląsku się zbrata,
Rzuci miljonami
I figla nam spłata.

Żyją też Kożdonie,
Podłe renegaty,
Stąd nie w każdej stronie
Pewne rezultaty.

A więc polska dziatwo,
Na tryumf zawcześnie,
Bo można się łatwo
Przebudzić boleśnie.

By uniknąć przeto
Wstydu i niesławy,
Z podwójną podnietą
Weźmy się do sprawy.

Ze słabością babią
Zerwijcie Polacy,
Bowiem was oszwabią
Słowiańscy Prusacy.

Naprzód się nie dajcie,
Niech będzie wygrana
Wtedy zaśpiewajcie:
Danaż moja dana!

Postanowienie językowe.

Podobno komisja Ententy pilnująca spraw mniejszości, nabrała przekonania, że w sejmie warszawskim wyłączne używanie języka polskiego gwałci prawa mniejszości, ponieważ zaś z drugiej strony Polacy żargonu nie rozumieją, przeto należy tak w sejmie jak i w urzędach zaprowadzić obowiązkowe Esperanto.

Właśnie dlatego.

— Czem jest mąż pani?
— Niczem.
— Jakto niczem? przecież, pomijając jego zawód jaki musi posiadać, jest jeżeli się nie mylę, posłem sejmowym.
— Właśnie dlatego.

Jeszcze trochę.

— W ostatnich dniach wyłapano w Krakowie 5 bandytów i 19 złodziei...
— A to chwała Bogu. Potrzeba więc tylko jeszcze wyłapać pierwszych 1890, a drugich 12,319 i będziemy mieli zapewnione bezpieczeństwo publiczne.

Z INTELIGENCYĄ PRECZ!

(wiersz poświęcony bohaterskiej warszawskiej młodzieży akademickiej) [1]).

Rzucili hurmem ławy szkolne,
Tłumiąc pragnienie wiedzy szczere,
Akademickie życie wolne
O własnę nie dbając karjerę
Poszli, przyszłości Polski kłosy,
Ojców i dziadów niosąc miecz
Tam skąd huczały dzikie głosy:
— Z inteligencyą precz!

I wrażą leją krew i własną,
Szpitalne zapełniają sale...
Jak świece, młode życia gasną,
Nie znając życia pełni wcale,
Jeden już tylko znają śpiew:
„I w serce pal i rąb, i siecz" —
Odpowiedź na Barbarji zew:
— Z inteligencją precz!

Wrócili. Oto ich wawrzyny:
Jako koniuchy, pisarkowie —
Koszary, stajnie, magazyny
Przepełnia to studenckie mrowie.
Zaden na szkolnej już nie siada
Ławie. Dlaczego? Ciemna rzecz:
Barbarja Polska odpowiada:
— Z inteligencją precz!

W SZKOLE.

Nauczyciel. Na świecie jest dużo miast. Są wielkie, średnie i małe. Są wesołe i smutne. Są czyste, porządne, dobrze oświetlone, z pięknym brukiem i dobremi chodnikami — a są znowu brudne, śmierdzące, pogrążone w ciemnościach, z brukiem podłym nawet na rynku, z wybojami w chodnikach, pełne śmieci, z kałużami po każdym deszczu, z odrapanemi fasadami...

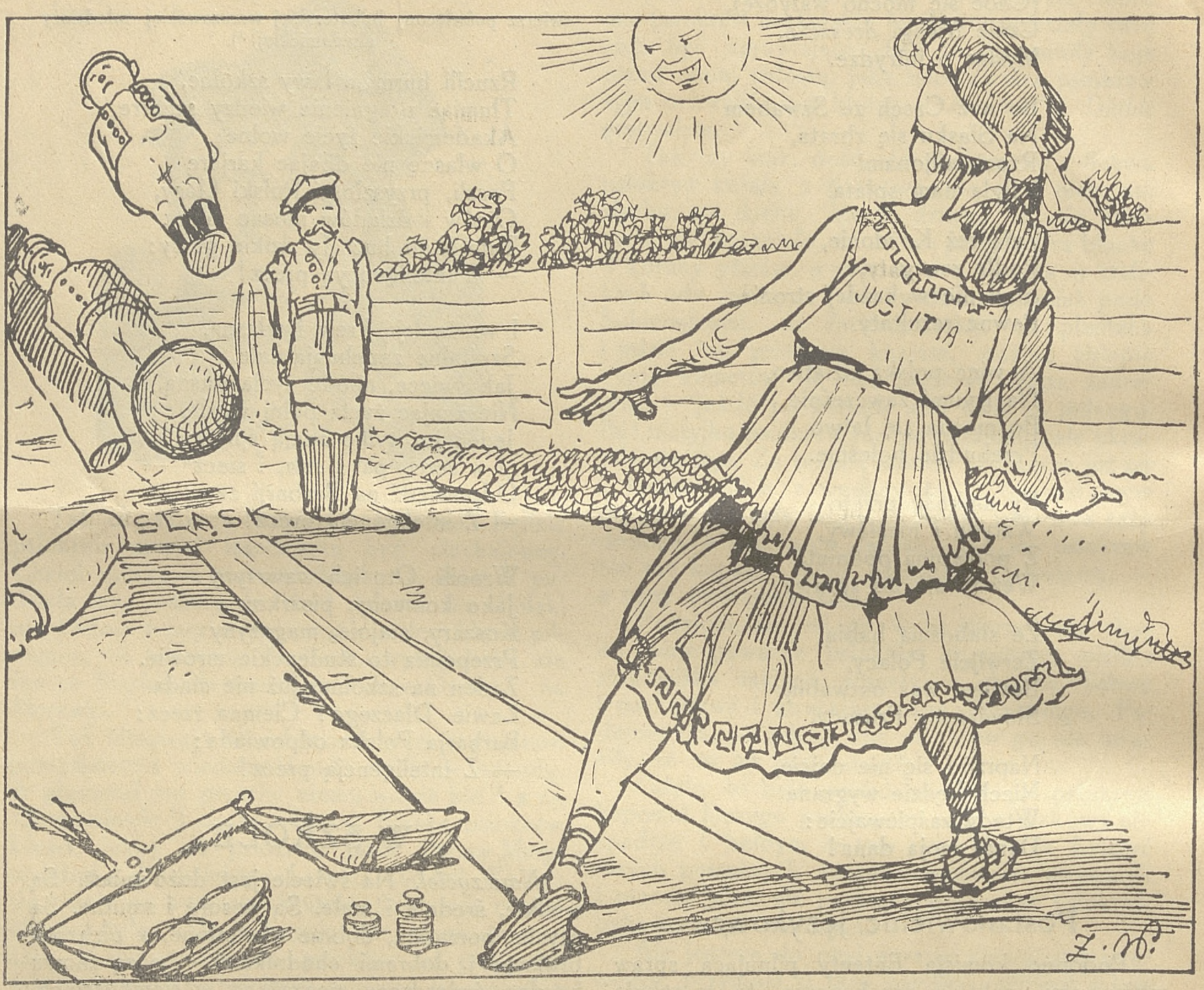
Uczeń (przerywając). — Co nam pan profesor tak długo opowiada o Krakowie. Alboż my go nie znamy?

Rękawy ks. Oraczewskiego.

Ks. Oraczewski na wiecu zwołanym dla założenia Konfederacji polskiej pokazywał zebranym wytarte rękawy swej sutanny, jako dowód, że pracując dla idei nie opływa w dostatkach. Na drugi dzień miała się wybrać do niego deputacja inteligencji krakowskiej z wytartemi łokciami i kolanami, z dziurawemi butami, z podartemi i łatanemi koszulami i inekspimablami, z wystrzępionemi kołnierzykami i mankietami, z wentylatorami w miejscach przykrytych połami

[1]) Jak wiadomo cała prawie młodzież akademicka warszawska poszła walczyć za Lwów. Wróciła jej zaledwie część trzecia. I tych ochotników, niedobitków wyższa „mądrość" nie chce puścić z wojska, aby kończyli studja.

SPRAWIEDLIWOŚĆ W KRĘGIELNI POLITYCZNEJ.



Polak żąda swej ziemi, Czech wrzeszczy o węgle,
Premier gra w ciuciubabkę, to ja zagram w kręgle
Plebiscytem nazwane — Czech się strasznie boi
Bo go kula dosięgła — Polak jak mur stoi...

surdutów, z onuckami zamiast skarpetek, — aby szanownego regimentarza konfederacji uspokoić, że nietylko on jeden pracuje, a niema za co się ubrać. Niestety ks. O. wyjechał, a delegacja za nim wyjechać nie mogła, bo ją nie stać na bilety kolejowe.

DAWNIEJ I DZIŚ.

BAJKA.

Matka nasmarowała dzieciom masełkiem spore kromki chleba i, podając je dzieciom, rzekła:

— Jedzcie dziateczki!... A i obiadek już niedługo, a same dziś będą dobre rzeczy!...

RZECZYWISTOŚĆ.

— Mamusiu! Mleka!

— Niema, moje dzieci!... Służąca nie przyszła z mleczarni.

— To choć po kawałku chleba!

— Także niema!... Ale macie tu zato karty chlebowe! Bawcie się w sklep miejski...

— A cóż będziemy sprzedawać, skoro chleba niema?

— I w sklepie także go niema!

— A kiedy będzie obiad?

— Dziś obiadu nie będzie, gdyż nie mogliśmy dostać w mieście ani mięsa, ani ziemniaków, ani nawet soli!...

DO ZIEMI OBIECANEJ.

Gdy się podniosły w całym świecie krzyki,
Że Polska żydom urządza pogromy,
Zjechał senator do nas z Ameryki,
By lud wybrany wyrwać z tej Sodomy.
Bo, choć siarczysty deszcz tutaj nie rosi,
Źle im się dzieje, jak Cohen powiada
I, łamiąc ręce i drąc szaty, głosi...
Że żydom w Polsce zagraża zagłada!
Czy tak jest jednak?... W to wątpić należy,
Bowiem zarzut dają ostatnie dzienniki,
(Niechaj sam czyta, kto może nie wierzy)
Masowy powrót Żydów z Ameryki.
— Do Palestyny? -- ten i ów zapyta:
— Boć to jest dla nich ziemia obiecana?
Za cel prawdziwy wyraźnie im czyta,
Jest ziemia polska otwarcie podana.
Do Palestyny nie mają ochoty,
Jakoś już zniosą „polskie okropności“,
Bo czują dla się nowy okres złoty
W myśl przywilejów, nadanych mniejszości.
Więc pocóż krzyki, pocóż te hałasy?
Wszakże to przecież rzecz ogólnie znana,
Że tak, jak było, będzie w wszelkie czasy,
Polska dla żydów... Ziemia obiecana!
Już w Nowym Jorku dziatwa Izraela
Czeka (choć na to długo czekać mogą!...)
Czy też Ocean swe wody rozdziela,
Aby do Polski przeszli suchą nogą.
Tak oburzona na nas jeszcze wczora,
Czyich rozkazów słucha wierna rzesza?...
Ona w osobie pana senatora
Znalazła dzisiaj drugiego Mojżesza,
Co, nie zważając na syońskie krzyki,
Wywiódł do Polski żydów z Ameryki!

Z NOTATEK REPORTERA.

(Stylem naszych pism brukowych).

Znowu napad bandycki. Zuchwalstwo bandytów przechodzi już wszelkie możliwe granice, nawet w jasny dzień uprawiają oni swe niecne rzemiosło.

Wczoraj w samo południe wpadł niewyśledzony dotąd opryszek do domu biednej wdowy X., przy ulicy „Y“ i chwyciwszy ją jedną ręką pod szyję, drugą zawołał:

— Pieniędzy!

Nieszczęśliwa pod żelaznym uściskiem momentalnie wyzionęła ducha, ale miała jeszcze tyle siły, że wyszeptała:

— W stajni!...

Zbrodniarz puścił swą ofiarę i znalazłszy skrzynię, zabrał z niej cały dobytek biednej wdowy, składający się z karty chlebowej i cukrowej na maj, oraz jedynej chustki do nosa, którą nieszczęśliwa ocierała sobie łzy po stracie ukochanego męża, który był niegdyś woźnym magistratu, poczem wraz z łupem zniknął w ciemnościach nocy.

Za sprawcą śmiałego napadu śledzi policya, ofiarą brutalnego napadu zajęło się pogotowie ratunkowe.

PRACOWITY KAROLEK.

Chociaż tronu pozbawiony,
Rąk bezczynnie nie zakłada
Lecz pracuje — tak przynajmniej
Z telegramów dziś wypada.
Co rok, prorok! W telegramach
Czarne się na białem czyta,
Że lubemu Karolkowi
Znów powiła synka Zyta.
Fakt powyższy z rezygnacyą
Przyjął do swej wiadomości
I, jak reputacya każe,
Zaraz urżnął się z radości.
I rzekł swemu otoczeniu:
Bóg mi siły nie poskąpi,
Na złość wszystkim moim wrogom
Wkrótce dalszy ciąg nastąpi!...

TĘGA GŁOWA.

Rzecz to ogólnie w całym świecie znana,
I fakt bynajmniej dla świata nie nowy,
O czem wie każdy, kto czyta gazety,
Że Czesi mają bardzo tęgie głowy.
I to nietylko w naukach i sztukach,
Nie tylko w dziale wielkiej polityki,
Czeska łepeta nadaje się dzielnie
I zbiera laury i wśród pijatyki.
I na to dowód!... Przed niedawnym czasem
W szalonym pędzie przez ulice Pragi
Pędził samochód z pewnym mężem stanu
I karygodnej skutkiem nieuwagi
Szofera wyrżnął o słup telegrafu
(Tak to widocznie zrządził już los srogi...)
Co stał na boku, bo go tam wkopano,
No i widocznie nie ustąpił z drogi...
Mąż stanu głową grzmotnął nieszczęśliwie
W sam jego środek... to nie są przechwałki!...
Lecz wyszedł cało z tej smutnej opresyi
A słup, niecnota, rozpadł się w kawałki!...
Jeżeli więc słyszy się pochwalne pienia
Na temat tęgiej braci Czechów głowy,
Wierzyć im trzeba!... Na ich potwierdzenia
Mamy w tym fakcie znowu dowód nowy.

KOŻDOŃ I CZESI.

Że Kożdoń łotr i zdrajca,
Ślązacy się żalą;
Ja znam daleko większych:
Tych, co jego chwalą!
A jeśli kto ciekawy,
To niechaj się dowie,
Ze nimi są kochani
Bracia Czechiczkowie!

MONOLOG SZMAJGELESA.

Moje córkie, Reizle zwana,
Jest co widzieć, ani słowa —
Tak jest pięknie zbudowana
Jak Wenus, albo królowa!
Włosy una ma kręcone,
A czerwone jak liść maka,
Oczy okropnie zielone —
Usta mniejsze od szczupaka.
Nos, po mnie oddziedziczony,
Ma una wielkiej długości —
Mocno na dół zakręcony,
Co dodaje jej piękności.
A że modą jest w tym roku,
Tak w Paryżu to ukuli,
Chodzi jedynie w szlafroku
Bez majtek i bez koszuli.
Jedno u niej nie dobrego,
Co piękności bardzo szkodzi,
Że ma „platfuss“ i dlatego
Jak kulawa kaczka chodzi!
Ale to są bagatele —
Ja przecie jestem paskarzem —
Dostanie pieniądzów wiele,
Będzie jeździć ekwiparzem!

Pani Ada Mikrobska, dr. medycyny, specyalistka od chorób kobiecych.

Od dłuższego czasu czułem się niezdrów: kaszel, gorączka, dreszcze, niedomagania żołądkowe i t. p. dręczyły mnie ustawicznie. Wobec jednak tego, że mam bardzo małe dochody i oprócz kilku cenniejszych książek i lichego umeblowania posiadam tylko pożyczkę wojenną na 100 koron, za które to moje pieniądze Austrya wojnę prowadziła, a dziś mi tych pieniędzy zwrócić nie chce, co jest łajdactwem, jak również wobec tego, że obecnie lekarze żądają w sposób bezczelny kolosalnych honoraryów za leczenie, leczyłem się sam. Zażyłem moc hininy, fenacetyny, aspiryny, jodyny i t. p. lekarstw, ale stan mego zdrowia się nie polepszał. Z tego powodu postanowiłem zasięgnąć rady lekarza, zwłaszcza, że umierać nie chciałem, aby moich spadkobierców nie narażać na obecnie kolosalne koszta pogrzebu, a nadto jestem ciekawy, jaką to koalicya Polskę wyrychtuje. Mój przyjaciel, dowiedziawszy się o moim zamiarze, radził mi zasięgnąć rady doktora Ady Mikrobskiej, bo jest tańszą od lekarzy płci męskiej, on wie, że leczy także mężczyzn, a ja nadto mam wiele kobiecego usposobienia. Pieniądze na opłacenie konoraryum uzyskałem ze sprzedaży Lexikonu Majera i kilku dzieł klasycznych i usłuchawszy rady mego przyjaciela, udałem się do mieszkania Ady Mikrobskiej. W poczekalni były same kobiety. Pani Ada Mikrobska przyjęła mnie z wyszukaną grzecznością — snać jej pochlebiało, że mężczyzna zasięga jej rady. Opukiwała mnie z przodu, z tyłu, po obu bokach, kazała głęboko oddychać, leżeć, skakać, podnosić nogi, ręce, klęczeć i badanie mnie tak ją zmęczyło, że z jej twarzy, lał się pot kroplisty. Im dłużej mnie badała, tem więcej miała poważny wyraz twarzy i kilka razy mówiła do siebie: A to rzadki, to bardzo rzadki wypadek! Nareszcie po ukończeniu badania, rzekła:

— Pan jesteś w czwartym miesiącu stanu błogosławionego!

Te jej słowa tak mnie przeraziły, jakgdyby mnie kto niespodzianie pałką w głowę uderzył.

— Ależ to jest niemożliwem! Jestem stanu wolnego! Nie mam żony! Pani się myli! To absolutnie być nie może!

— Na świecie wszystko jest możliwe. Tu nie zachodzi z mej strony żadna pomyłka. Ruchy dziecka czuję jak najwyraźniej! A czytał pan o najnowszem odkryciu mis Malvie?

— Ha, no, prawda! Według tego odkrycia kobiety mogą rodzić bez współdziałania mężczyzn.

— A widzi pan! Przeciwieństwo jest za tem też możliwe. Pan najlepszym tego przykładem. Proszę się zgłosić do mnie za cztery miesiące, a dam panu wskazówki co do dalszego zachowania się. Że operacya, to jest cięcie cesarskie będzie konieczne, to pan sam zrozumie.

W jakiem usposobieniu wyszedłem z mieszkania Ady Mikrobskiej, łatwo każdy zrozumie. W domu darłem sobie z rozpaczy włosy z głowy, chciałem się zastrzelić, otruć, powiesić, bo to przecie nie bagatela zostać ni stąd ni z owąd ojcem dziecka i być zmuszonym poddać się operacyi to jest cięciu cesarskiemu. Że dyagnoza Ady Mikrobskiej była trafną, w krótce się przekonałem, bo po zjedzeniu większej ilości chleba wojennego, którego jak się zdaje noworodek nie znosił, czułem we wnętrznościach gniecenie i różnego rodzaju ruchy. Wstydziłem się o mojem błogosławionym stanie komuś powiedzieć. Na samą myśl, co powiedzą moi koledzy biurowi, gdy się o wszystkiem dowiedzą, co powie mój szef, który bardzo dba o moralne prowadzenie się podwładnych, dostawałem dreszczy i gorączki. Bez dyscyplinarki, sądziłem, pewnie się nie obejdzie. Mogę nawet stracić posadę. Myśl jednak, aby dziecko po urodzeniu się udusić, lub porzucić ani na chwile w mej głowie nie powstała, bo za takie czyny karzą kryminałem. Po jakimś czasie uspokoiłem się o tyle, że co do smutnego faktu, który miał nastąpić czyniłem przygotowania: Zbierałem na pieluszki stare serwety, obrusy, chustki i t. d. Kupiłem flaszkę na mleko i nawet wytargowałem bardzo ładną kołyskę. Poszedłem też raz do domu zdrowia, aby się dowiedzieć, ile odbycie tam połogu z cięciem cesarskiem będzie kosztować? Wysokość kwoty przeraziła mnie. Straszna katastrofa zbliżała się. Chodziłem jak struty. Po czterech miesiącach, stosownie do polecenia Ady Mikrobskiej poszedłem do jej mieszkania, aby otrzy-

mać dalsze instrukcye co do mego zachowania. Czas dłuższy pukałem do drzwi mieszkania, ale nikt nie otwierał. Dopiero po jakimś czasie zjawił się gospodarz domu i oznajmił mi, że daremnie pukam, bo doktora Ady Mikrobskiej nie ma.

— Cóż się z nią stało? zapytałem:

— Jest obecnie w Kobierzynie jako umysłowo chora. Cierpi na manię, że wszyscy jej pacyenci i pacyentki znajdują się w stanie błogosławionym. Gdy jej kto oponował, wpadała w szał. Podobno niema nadziei aby wyzdrowiała.

Trudno opisać mi jak ta wiadomość mnie ucieszyła. Uściskałem gospodarza z radości i wybiegłem na ulicę. Obecnie czuję się zupełnie zdrów. Pieluszki i flaszkę na mleko wyrzuciłem.

T. S. K.

Co życie niesie?

(W sprawie umieszczenia zbiorów Muzeum Narodowego na Wawelu. — Wystawa formistów).

Bardzo mądrzy estetycy i znawcy od wszelakiej sztuki kłócą się o to, gdzie umieścić zbiory Muzeum Narodowego: Jedni są zdania, aby je umieszczono w odrestaurowanych salach zamku, drudzy w szpitalu, a trzeci w kuchniach królewskich. Dziwię się, że sprawy tej nie chcą załatwić w sposób najprostszy, który wszystkich zadowolni. W Muzeum Narodowem są arcydzieła, ale też i liche okazy i takie, które absolutnie nie mają żadnej wartości i obecnie częściowo są umieszczone w piwnicach i składach, gdzie o ile nie spleśniały, pędzą żywot cichy i spokojny. Rozdzieliwszy zatem zbiory na trzy części, należałoby arcydzieła umieścić w odrestaurowanych salach królewskich, mniej wartościowe w szpitalu, a bezwartościowe w kuchniach królewskich. Wobec tego nie potrzeba by nawet szpitalu i kuchnie odrestaurować, bo dla wielu okazów umieszczenie w nieodrestaurowanej kuchni lub szpitalu będzie wielkim zaszczytem. Np. stanowczo do nieodrestaurowanej kuchni przenieść należy rzekomo starożytne szafy gdańskie, które dyrektor Kopera za drogie pieniądze kupił gdzieś za granicą, a które mógł za tanie pieniądze kupić w składach mebli i landszaftów na ulicy Szpitalnej. Nie chcę tu wymieniać innych okazów Muzeum, które stanowczo kwalifikują się do umieszczenia w kuchni, ale, że ich jest dosyć, nie ulega żadnej wątpliwości. Sprawa jednak przeniesienia zbiorów Muzeum Narodowego jest naglącą i należy się prędko zdecydować, bo gdy nasi złodzieje okradną już wszystkie banki i celniejsze mieszkania, mogą poczuć w sobie popędy artystyczne i zabrać się do zbiorów Muzeum Narodowego i w ten sposób sprawa wprawdzie gruntownie, ale nie ku ogólnemu zadowoleniu zostałaby załatwioną.

Czy i które obrazy z obecnej wystawy formistów dostaną się do Muzeum Narodowego, a stamtąd na Wawel do sal królewskich, szpitala lub kuchni, teraz ocenić jest bardzo trudno, bo ludzkie gusta są zmienne. Wystawa jednak obrazów formistów wypadła imponująco i jest godną widzenia. Już sam plakat, ogłaszający otwarcie wystawy, a przedstawiający tytaniczną walkę wściekłych karakonów z pijawkami, jest bardzo piękny i estetyczny. Artysta wlał w ten plakat wiele swej duszy i posiada wysokie poczucie estetyczne. Że część publiki sądziła, że plakat jest przyszłym planem kolei elektrycznej w Krakowie, niczego nie dowodzi i wartości plakatu nie zmienia, bo nie wszyscy ludzie mają tyle zmysłu artystycznego, aby na prawdziwie pięknem mogli się poznać... Wiele prac p. Tytusa Czyżewskiego jak n. p. Nr. 19 przedstawiający dwie szklanki wody, Nr. 12. trzęsienie ziemi, Nr. 16 damę obdartą z przyskórka, godne są widzenia. Pana Hrymowicza obraz Nr. 55, przedstawiający Adama i Ewę jest arcydziełem. Artysta wymalował naszych prarodziców po wypędzeniu z raju, gdy nie mieli jeszcze czasu czem się okryć i, dlatego posmarowali całe ciało czekoladą... Świetny to pomysł! Temu obrazowi możnaby tylko to zarzucić, że kakao do osmarowania ciała od czekolady więcej się nadaje. Najwięcej jest obrazów na wystawie przedstawiających przekroje salcesonów, lub posiekaną wieprzowinę do robienia kiełbas... Temat to wprawdzie ze względu na obecną drożyznę wędlin bardzo wdzięczny i dający szerokie pole do popisu, ale wolelibyśmy, aby panowie malarze malowali całe szynki i kiełbasy, co na nerwy widzów działałoby uspokajająco. Obraz p. Witkiewicza, przedstawiający resztki Hamleta przez psy potarganego, imponuje swą grozą, rysunkiem i kolorytem, ale ze stanowiska anatomii zarzucić należy, że tyle wnętrzności, co jest na obrazie, nawet Hamlet posiadać nie mógł. Liczne inne obrazy jako to obraz mężczyzny po odcięciu mu dolnej szczęki Nr. 37, matkę wyrywającą noworodkowi z tułowia prawą nogę Nr. 2, damę z połamanemi rękami Nr. 9, jak również obrazy przedstawiające wnętrzności ludzkie i wypryski szkarlatyny, zasługują na szczególną wzmiankę. Co do tych wyprysków. to tylko tyle zauważyć należy, że wdzięczniejszym byłby tematem do obrazu wyprysk czarnej ospy, bo wyprysk ten jest więcej urozmaicony. Kilka rzeźb, przedstawiających zwyrodnienie kości twarzowych, należy też do celniejszych okazów wystawy i podobno zostały zakupione przez anatomiczne Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego... Wogóle prace formistów świadczą o tem, że nasze malarstwo weszło na właściwe tory i życzyć panom malarzom należy na raz obranej drodze powodzenia. Wystawę należy zwiedzać przedpołudniem i naczczo, gdyż oglądanie obrazów u ludzi słabego żołądka, może wywołać chorobę morską.

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. **Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.**